Ner 9. Kraków, dnia 1go Maja 1874. Rok VI.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskiem kosztują 3 talary.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Ogłoszenia przyjmuje się po cztéry centy od wiérsza, z dopłatą 30 centów na stempel. — Listy lub Przekazy pocztowe należy przesłać pod adresem: Do redakcyi „Włościanina“ Plac Dominikański, Ner 486, III. piętro.

Pojednanie.

(Obrazek z życia ludu wiejskiego).

(Dokończenie).

IV. Niespodziewana radość.

Raczéj w rozmowach słodkich przystoi
W tym dniu przytaczać dowody:
Jak jest niewinność piękna, jak swojéj
Cnota nie traci nagrody.

Franc. Karpiński.

Pan Henryk, który, jak wiemy, z taką wyrachowaną i skrytą zręcznością, starał się usidlać Helenkę i przynęcać do siebie, stał się prawie panem jéj serca, od czasu, kiedy przyjęła przez niego podłożoną chustkę jako podarunek.

Przyszła przecie na wesołego pana Henryka smutna i przykra chwila. Jego dotychczas wesoły, pogodny widnokrąg myśli młodzieńczych, powlókł się gęstą i ciężką chmurą żałości na wiadomość, że zdrowie i siły jego ojca pod brzemieniem długich lat krwawéj pracy, zaczęły wątleć i niszczeć, a sędziwy starzec przeczuwając swój bliski zgon, gotował się do podróży w świat pozagrobowy. Widział on za sobą pasmo tysiącznych zdarzeń, czuł, że jego posłannictwo na ziemi jako zwykłego człowieka, skończone, ale jego ojciec obawiał się i bolał, czy uzbierany długoletnią pracą grosz i czysty majątek będzie zwiększał się w ręku syna? Wiedział, że ten syn dalekim jest od myśli, aby rozpocząć żywot poważniejszy i obrać sobie towarzyszkę życia, którąby tamując jego burzliwe zapędy, umiała utrzymać go w karbach praw towarzyskich. Przywołał go tedy do siebie i w te odezwał się do niego słowa:

— Wiesz, że życie młodości spędzone wśród uciech światowych, przemija jak uragan, (wiatr). Tym uraganem jest obecnie twoje życie; stoisz na drodze, która cię albo do szczęścia, albo do zguby zaprowadzić może. Moje ojcowskie oko wnet się przyćmi i nie będzie patrzeć na ciebie, a głos w piersiach zamrze i przestanie dawać ci przestrogi; od własnych twych czynów zależeć będzie owoc pracy, sam będziesz sędzią twych postępków i panem twéj woli, któréj jeżeli użyjesz dobrze, będziesz się cieszył dobrobytem, jeżeli zaś nie, doczekasz się upadku i ruiny naszego mienia.

Czy słowa te, płynące przez usta światłego starca, zrobiły jaki zwrot ku dobremu w postępowaniu pana Henryka, okaże się w późniejszem jego działaniu — to tylko wiadomo, że w miesiąc potem szedł ciężkim krokiem za trumną rodzica, opłakiwanego i żałowanego powszechnie przez całą wioskę i że pierwszy może raz w swem życiu uronił gorzką łzę na jego grobie. Została mu jedynie matka, także staruszka.

Przyjaciele starali się rozweselać młodego dziedzica i tłumaczyli mu, że każdy człowiek musi patrzeć na zgon jakiéj ukochanéj sobie osoby. — Takie to przeznaczenie — mówili — żyć i umierać; żyć, aby wiedzieć, że się użyło; umierać, bo takie prawo. Ale gdybyśmy chcieli całe to życie przepłakać, przelamentować, gdybyśmy nie uprzyjemniali sobie dni naszego żywota, gdybyśmy nie używali dóbr na ziemi, to jakiż byłby cel tego życia? — przecież nikt nam nie powiedział z tamtego świata, że się i tam można bawić?

Zapominał o dawanych mu przestrogach ś. p. ojca pan Henryk, a pierwszym owocem zgubnych nauk przyjaciół było to, że swobodne ptactwo, sar-

ny, jelenie, zające, które doznawały za życia dawnego pana wolności i opieki, teraz stawały się ofiarą gorliwych myśliwców, lub ratowały się ucieczką z lasu. Piękny las niszczał powoli: wysmukłe, młode sosny waliły się pod ostrym toporem gajowych, i odbywały wodną wędrówkę do Gdańska i Prus. Rola nie wydawała takich owoców, jak dawniéj; bo ekonomowie nie mieli nad sobą dozoru. Służba dworska krzątała się wprawdzie gorliwiéj niż dawniéj, ale zato trzymała się maksymy: co twoje to i moje; dlatego to z każdym rokiem zmniejszały się dochody dworskie, coraz większa otwierała się otchłań wydatków, na zapełnienie któréj potrzeba było grubéj gotówki.

Były przecież takie chwile, które uspasabiały młodzieńca do poważnych wrażeń, a słowa ojca leżącego na śmiertelnéj pościeli stawały mu w żałobnym kolorze przed oczyma, a nieraz pomyślał o tem, że czas już, aby się ożenił, ale wierny także i téj zasadzie przyjaciół, że z żoną kupuje się ciężkie brzemię kłopotów, trosk, czyli, że człowiek żonaty traci zupełnie urok życia wolnego, wesołego, odkładał to na późniéj.

Tymczasem posiadłość pana Henryka rozsypywała się na części, a służba dworska przewidując ruinę majątku, dopuszczała się kradzieży, aby mieć po utracie służby zapasy na przyszłość. Jedna tylko Helenka pozostała wierną i sprawiedliwą dla dworu; dlatego zyskała sobie zupełne zaufanie. Ztąd powstała niechęć i nieprzyjaźń dworzan dla Helenki. Postać oddalonego Michasia, przepędzone z nim chwile niedoli, miłe acz rzewne pożegnanie się z nim, zaledwie jako cień przesuwały się jéj w głowie. Natomiast ruchliwe życie we dworze, zabawy, muzyka i tańce, nasuwały jéj w serce gorące myśli, a słodkie spojrzenia i uśmiech młodego dziedzica, przyciemniały do reszty wspomnienia z ubiegłych czasów.

* * *

Jest jakaś tajemna siła w duszy człowieka, co porusza wszelkie wspomnienia z lat upłynionych. Starzec, stojący nad grobem, rozważa chętnie czasy dawne, rozkoszuje się wspomnieniami minionych, przyjemnych wrażeń; młodzieniec przypomina sobie dziecięce lata i śpiewane piosnki. Tych wspomnień żadna siła wykorzenić nie zdoła.

Helenka chociaż zupełnie była zadowoloną ze służby we dworze, chociaż nie brakowało jéj na wygodach; przecież otoczenie, grzeczne i ujmujące słówka młodego dziedzica, nie nastręczały tego ciepła dla wiejskiej dziewczyny, co kocha tylko to, co naturalne, proste i serdeczne. Nic więc dziwnego, że Helenka powodowana jakąś tajemną siłą, zaczynała tęsknić i żałować minionych czasów i wyrzucać sobie tę obojętność, że nie odwiedza swych sióstr stryjecznych i nie dowiaduje się o Michasiu, z którym spędziła dziecinne lata i przed nim wylała wiele łez.

Pod wpływem tych smętnych myśli zostając, wybrała się jednéj niedzieli do stryja. Na widok téj ubożuchnéj chaty, tego ogródka, w którym chodowała kwiaty i téj zieleni, roztaczającéj się w około, westchnęła serdecznie, a wspomnienie, że tu dawniéj wiosną i latem bujała na wolnem powietrzu, rozrzewniło ją mocno.

— Jak się masz Helenko! — odezwały się głosy dziewcząt, gdy ta wstępowała na próg. — Przecież wspomniałaś sobie o twych dawnych przyjaciółkach po tylu miesiącach niebytności u nich. Gdybyś była jeszcze téj niedzieli nie przyszła do nas, — rzekła najstarsza Marysia — nie uważałabym na ludzkie mowy o tobie, żeś teraz dumną i do nikogo odzywać się nie chcesz, i przyszłabym była do ciebie, aby cię uwiadomić o ważnéj rzeczy.

Po tych słowach zaprowadziła Marysia Helenkę do ogródka, a usiadłszy obie na ławce, w te odezwała się do Helenki słowa:

— Wiem o tem dobrze, że nie miłe wyniosłaś wspomnienie z domu naszego ojca, dlatego nie może cię wiele nasza ojcowizna obchodzić, ale tego pojąć nie mogę, że inne powody nie wiążą cię do odwiedzenia naszego domu. Mam tu na myśli Michasia. W przeszłym tygodniu przyszedł do nas list na imię naszego ojca od niego; ale ponieważ ojciec już od dwóch tygodni wyszedł ze wsi za zarobkiem, więc ja go odebrałam. List ten zawiera takie wiadomości, które najzimniejszego człowieka wzruszyć i do płaczu pobudzić muszą. Ale nacóż mam ci opowiadać tę boleść duszy Michasia, kiedy nie jestem w stanie określić tego wszystkiego tak, jak stoi w tym liście napisane; lepiéj będzie, gdy sama sobie go odczytasz — zakończyła Marysia, wyjmując list z kieszeni. Drżącą ręką pochwyciła Helenka pismo i zaczęła czytać. Krew uderzała jéj do głowy; naprzemian rumieniła się i bladła, wreszcie wyrzekła z boleścią.

— A gdzież te listy, o których on tu wspomina, że je często na moje imię przesyła? ja

oprócz jednego, żadnego nie odebrałam! Albo cóż to znaczy, jak tu wspomina, że odebrał odemnie taki list, który zranił jego najświętsze uczucie do mnie? Marysiu! błagam cię, wytłumacz mi, bo ja nic z tego nie rozumię.

— Ja tem więcéj pojąć tego nie mogę — zawołała Marysia, — zwłaszcza, że każdéj niedzieli, jak mię o to dawniéj prosiłaś, chodziłam na pocztę, czy nie ma do ciebie jakiéj wiadomości, ale surowo zawsze mię z niczem odprawiali. Dopiero kiedy do nas przyszedł ten list, zaczęło mi się w głowie wyjaśniać, zaczęłam domyślać się, czy ten wyrobnik, który ci nastręczył służbę we dworze, nie bierze listów do ciebie pisanych i nie oddaje ich komu innemu,— a łatwo to być może, bo go często widuję na poczcie.

Helenka zadrżała, usłyszawszy te słowa.

— Tak jest; to on, który mię wiedzie do zguby. O ja nieszczęśliwa i ta chwila, kiedym poznała tego panicza.

Gorące łzy popłynęły jéj po licach; teraz zaczęła jasno poznawać, że nad nią wisi nieszczęście. Była to chwila, która mogła nagle zrobić zwrot w postępowaniu i poprawić usidloną dziewczynę. Skrucha i rzęsiste łzy były niejako przygotowaniem do pojednania się z Michasiem.

— Bądź zdrowa Marysiu, — wyrzekła ocierając łzy z powiek. — Wiadomość ta skruszyła mię zupełnie i wyjaśniła moje niebezpieczne położenie. Opuszczę służbę dworską i pójdę choćby do najbiedniejszego gospodarza; czarny chléb i źródlana woda przywrócą mi dawny spokój sumienia, a modlitwa i ciche łzy na grobie rodziców, wyproszą mi szczęśliwy powrót Michasia.

* * *

Słońce chyliło się ku zachodowi, oświecając wierzchołki drzew. Uroczy spokój w naturze wzywał żniwiarzy do powrotu z pola. W oddali rozlegał się w powietrzu wesoły śpiew żniwiarek i gubił się po rosie.

Wolnym krokiem szedł bitym gościńcem młody podróżny, odziany w suknie wojskowe i łzawem okiem spoglądał po polu, na którem stały kopy snopów. Z jego smutnego oblicza można było czytać, że okolica ta była mu doskonale znaną. Czasami westchnął ciężko, a gorąca łza spłynęła mu po opalonem obliczu. Im bliżéj był wioski, tem większa tęsknota tłoczyła mu się do piersi.

— Przykra ma dola! zawołał. — Kiedyś bujałem na tych łąkach i w różowych kolorach snułem pasmo przyszłego szczęścia — a dziś jestem opuszczonym od wszystkich; ta torba i podarte szaty wojskowe są dla mnie jedyną pociechą. Cóż mię więc ciągnie do téj wioski? jakież nadzieje i widoki kazały mi pieszo o chłodzie i głodzie kilkadziesiąt mil podróżować w te strony? Czyż szczęście, o którem marzyłem, nie rozwiało się jak lekki puch kwiatu? czyż dziewczyna, jedyny przedmiot mych marzeń, nie zawiodła okropnie mojéj miłości?

Tak dumał podróżny, w którym łatwo możemy odgadnąć Michasia Kowalczyka. Uwolnił on się od wojska i powracał zrozpaczony do kraju ojczystego, nie w zamiarze uwieńczenia swych marzeń pomyślnym skutkiem, lecz by okazać wzgardę téj, którą dawniéj tak kochał.

W tem smutnem przekonaniu utwierdziły go tem mocniéj mowy jego przyjaciół i znajomych, gdy przybył już do wsi, że Helenka zupełnie dla niego się zmieniła.

Aby się jednak o tem od niéj saméj dowiedzieć, poszedł do dworu, lecz tam nie znalazł Helenki. Dwór ten od miesiąca znajdował się w rękach jakiegoś kupca bogatego, który prawie za bezcen kupił go od młodego dziedzica pana Henryka. Helenka opuściła służbę we dworze po ostatniéj rozmowie ze swą przyjaciółką Marysią.

Michaś z zakrwawionem sercem biegał od domu do domu, aby odszukać wiarołomną Helenkę. Udało mu się znaleść ją w innéj wiosce u pewnego gospodarza. Zdziwienie i niewymowna radość o mało że nie pozbawiły go zmysłów, gdy Helenka zobaczywszy go, rzuciła mu się na szyję i w rzewnych słowach opowiedziała mu swoje koleje losu.

— A więc to źli ludzie chcieli podkopać nasze szczęście i potargać święte słowa przysięgi?! — rzekł Michaś uradowany. — Helenko! daruj mi, że ja zwątpiłem w twoją miłość ku mnie — lecz któżby mógł inaczéj sobie postąpić, otrzymawszy taki okrutny list? Któżby mógł przypuścić, że są tak podli ludzie, co w taki niegodziwy, podstępny sposób rzucają kość niezgody między kochanków? Ale Opatrzność co czuwa nad sierotami, wykryła zdradę. Odtąd niech nowa gwiazda rozświeci dawne nasze marzenia; a co złość ludzka i intrygi rozstroić i rozdwoić chciały, niech wzmocni i utrwali na wieki węzłem małżeńskim nasze *pojednanie* — zakończył w zapale.

Michaś w krótkim czasie otrzymał w pobliskiem miasteczku stałe zajęcie w fabryce żelaza, ożenił się z Helenką i odtąd zaczęły się dla nich weselsze czasy.

Janek z Radłowa.

W CZYIM OKU DA SIĘ WIDZIEĆ ZDŹBŁO, A W SWOJEM BELKI SIĘ NIE CZUJE.

Czytając od lat kilku czasopisma ludowe często w nich napotykam zarzuty słuszne i nie słusznę względem pijaństwa, jakoby włościanie przez ten nałóg niszczą swoje majątki i zdrowie, a zaniedbują swe święte obowiązki. Ja sam będąc włościaninem przyznaję, że to święta prawda, i rzeczywiście tak jest. Ależ z drugiéj strony mocno się dziwię, że te słowa wyż wymienione pochodzące z ust znakomitych i najoświeceńszych osób, a nie wspominają o źródle zkąd to złe pochodzi, otóż śmiele rzec mogę, że te osoby widzą w cudzem oku źdźbło, a w swojem belki nie czują; bo czyjaż jest w tem wina, że włościanin zakochany i oddany nałogowi pijaństwa, jeżeli nie właściciela karczmy? Gdyby włościanin musiał szukać téj karczmy o dwie, trzy mile od swego domu, i tam się upijał, on by był winowaty; ale że on wychodząc z domu do miasta lub do kościoła, nie obejdzie inną drogą tylko tą, na któréj karczma stoi, a nawet do gruntu swego nie dojdzie i nie dojedzie żeby karczmy nie widział, to któż przyczyną złego, jeżeli nie ten, co nastręcza sposobność do pijaństwa? Gdzież karczmy stoją jak nie przy tych drogach, któremi najczęściéj ludzie chodzą i jeżdżą? a właściciele karczem, po dziesięć budowaliby w jednéj gminie, żeby tylko wiedzieli, że im dochód przyniosą; a nie uważaliby na to, że przez karczmę w tej gminie dwudziestu gospodarzy a w tamtéj czterdziestu utraciło swoje mienie, i jeszcze mówiliby, i tak mówią: ten i ów gospodarz niszczy swoje gospodarstwo przez pijaństwo i lenistwo, a nie pomyślą sobie, że tę karczmę ani wójt ani ksiądz nie wybudował. Karczma tedy jest powodem pijaństwa i wszystkich złych wyników. n. p.

Pewien ojciec miał dorosłego syna, a ten był głównym złodziejem, kradł ze stajni, z komory, z pola, ze stodoły, i wszystko to sprowadzał do domu ojca, który ciesząc się z cudzéj pracy w duchu, nie upominał syna aby zaprzestał kradzieży. Aż jednego razu schwycono syna na złodziejstwie i oddano do sądu. Powołany ojciec do protokółu i pytany czyby nie był wspólnikiem kradzieży syna, odpowiedział: wiedziałem o tem i korzystałem z tego, alem z nim kraść nie chodził.

Pytam się, któż to jest tym ojcem, a kto synem i sędzią? Ojcem ten, czyja karczma, który gani słowami pijaństwo, a radby, żeby w jego karczmie dzień i noc pijaństwo się prowadziło.

Synem zaś, jest lud nasz wiejski, używający w karczmie wszelkiéj swobody i wesołości, oddający się pijaństwu, a zaniedbujący gospodarstwo.

Sędzią zaś jest najokropniejsza nędza, z któréj ów biedny włościan jako złodziéj z dożywotniego więzienia do śmierci się nie wydobędzie.

Więc szanowni czytelnicy, osądźcież to sami jako oświeceńsi ludzie odemnie, ponieważ ja nie chciałbym ani na włos jeden na chonorze naruszać nikogo, ale że widzę, że nie wszyscy pojmują rozum ludu wiejskiego, więc piszę, co czuję, i uważam za słuszne. Nasz lud wiejski podobny do małpy, łatwo go nakłonić do wszystkiego, a owszem prędzéj do złego, aniżeli do dobrego. Nie potrzeba wyrzucać pijaństwa ludowi naszemu, ale potrzebniejszem byłoby wykazać złe zaprowadzenie pomiędzy nami. A tem jest brak oświaty, pycha, chytrość bez miłości bratniej. Piszcie i upominajcie się, by pozamykali szynki o jednę dziesiątą część, a usunęłaby się sposobność do złego. Tak się nie dzieje, lecz przeciwnie w mieście co drugi dom to masz szynk. W wiosce gdzie się zaledwie znajduje szesnaście numerów, musi być w niéj karczma, a w karczmie żyd szynkarzem. Czyż nie prawda?

Rzadko u nas można widzieć kościół, żeby obok niego karczma nie stała, do któréj nasz lud idąc do kościoła, jeżeli nie pierwéj niż do kościoła, to z pewnością po kościele wstąpić i zaglądnąć tam musi, Szanowni czytelnicy niech mi wolno będzie napisać kilka wierszyków, co oznacza karczma przy kościele.

Karczma przy kościele
i ROZMOWA ORGANISTY Z DZIADEM.

Org.: Hej Szymonie trzeba dzwonić,
By ludzi z karczmy wygonić,
Pierwéj do karczmy wstąpili,
W kościele jeszcze nie byli.

Dziad: Nie ten winien co wstępuje,
Jeno ten, co karczmę buduje.
O tem mogę mówić śmiele,
Że gdzie karczma przy kościele,
Tam największa bywa gwara
I opuszczona ofiara.

Org.: Wy się w tę rzecz nie mięszajcie,
Przy kościele usług patrzcie,
I przed wami ludzie byli,
A tej karczmy nie zburzyli.
Wy jéj także nie zburzycie,
Wasz stan podły, marne życie.

Dziad: Ja nie mówię by ją zburzyć,
Tylko chcę prawdę wynurzyć,
Bo któż temu więcéj winien,
Że lud marni swoje mienie?
Ten winien co karczma jego,
Bo się lud garnie do złego.
Żeby to karczm właściciele jednej myśli byli,
Na tem miejscu gdzie są karczmy szkółki postawili!
Ztąd byłaby Bogu chwała, krajowi pożytek,
Właścicielom wielka sława, a ludziom dobytek.

Na tem kończę moje zdanie i proszę Was, szanowni czytelnicy nie poczytajcie mi tego za naruszenie honoru. Ponieważ ja czego jestem doświadczony o tem śmiele mówię.

A zatem proszę Szanownéj Redakcyi Włościanina niech mi to umieszczą w Ich pisemku wszystko, a komu się to zdaje za przesadne niech mię powoła do odpowiedzialności, a ja trzykroć więcéj udowodnię, do jakiego upadku doprowadza rolnika propinacya w gminie wiejskiej, w któréj żyd szynkarzem.

Maciej Szarek, włościanin z Brzegów.

Wiesz młodzieńcze?

Wiesz młodzieńcze, gdzie są kwiaty?
Gdzie kamelie i bławaty?
Gdzie gwoździki róż tysięcy?
I gdzie szczęścia jest najwięcéj?

Wiesz gdzie arja pieśni smętnej,
Serce — piersi twe rozdziera?
Mimo smutku z twarzy tęsknej,
Łzę boleści skrycie ściera?

Wiesz gdzie dola, ciężkie brzemię,
Co nas gniecie zwyciężyła?
I gdzie ręka boska, ziemię
Aniołami obdarzyła.

Wiesz gdzie słowik nie przestaje
Twórcę wielbić — Boga chwalić?
Gdzie są ciągle wieczne maje?
Gdzie to serce można mamić?

Wiesz gdzie z nurtów bystrej rzeki,
Bądźto z księgi przyszłość swoją
Czytać możesz całe wieki?
Wiesz gdzie się boleści koją?

Wiesz, gdzie rosa srebrna spada,
I świat czyni świeżym — nowym?
Lub gdzie sercem czucie włada,
A życie nie jest jałowém?

Gdzie przyjaciel kochać umie
Nie jak oszust lub oszczerca!
Gdzie kochanką łzę rozumie
I przytuli cię do serca!

Wiesz więc, jeszcze raz cię pytam
Gdzie te szczęścia, — gdzie te raje?
Nie wiesz! z twarzy twej to czytam, —
Tobie obce błogie kraje!

O nich może kiedy śniłeś, —
Lecz już dawno.... jeszcze dzieckiem!?
Może nimi się bawiłeś,
Jak marami, albo cackiem!?

Zeno D.

JEZUS UZDRAWIA KULAWEGO.

Z historyi biblijnéj ustęp przerobiony.

I szedł raz Jezus z Piotrem, Jakubem i Janem,
Wtem jakiś dziad kulawy uklęknął przed Panem,
I rzekł ze łzami w oczach: „Chrystusie! O Panie!
„Miéj, błagam, nad kaléką biednym zmiłowanie!
„Spraw Jezu, który tylu już słyniesz cudami,
„Abym się nie podpiérał już więcéj kulami!“
„Dobrze“— rzekł na to Jezus — „w imię Ojca mego,
„Ponieważ uwierzyłeś w moc słowa Bożego,
„Stań się odtąd już prostym — ale nie grzész więcéj!
„Bądź tak na duszy czystym, jak wiek niemowlęcy!“
I patrzcie! żebrak zdrów już, kulę precz odrzucił,
I do nóg Panu swemu, powtóre się rzucił.

Kochajmyż mili ludzie, Pana tak dobrego —
Nie grzészmy obrażając tém Ojca naszego —
Ale bądźmy jak żebrak ów odtąd zdrowemi
Na ciele i na duszy — a ztąd szczęśliwemi!

K. Brożyński.

Buraki pastewne.

Surogat ten nader pożądany i w gospodarstwie rolnem zajmuje nie pospolitą rubrykę, bo karmienie inwentarza, znaczny dochód przynosi. Buraki gotowane lub parowane w kotle, po ugotowaniu utłuczone albo usiekane na massę i z wodą w któréj się ugotowały rozrzadzone na płyn gęsty, „możnaby buraki surowe posiekać i następnie parować“. Tym płynem polewa się sieczka w żłobie dla krów, rano, w południe i na wieczór. Udzielanie burakow w płynie pomnaża udój mleka, bez zawodu, a nawet burakami z sieczką, z dodaniem kuchu, ospy, soli i siana tuczą się woły na żądanie, i łoju obfitość wydają. Nie zamieszczam tu w jakiéj ilości ma być podzielona pasza do tuczenia wołów, gdy bowiem w tym względzie zajdzie potrzeba, objaśnić nie omieszkam. — Jeszcze o burakach. — Buraki surowe siekane, pomieszane z sieczką i upakowane w skrzyni, na 24 godzin nabierają smaku winnego, i takowe jedzą owce chciwie, a gdy się znajdują stręczyny z rzepaku, pomieszane z burakami, z większą jeszcze korzyścią służą owcom za pokarm; dwa korce buraków wystarczy przez dobę na sto sztuk owiec; dla matek przy jagniętach będących; udziela się trzy korce na sto sztuk, z dodaniem innéj paszy, jako to: słomy, siana i grochowin, które wydają obficie mleko dla jagniąt, jednakowoż na miesiąc przed okoceniem udziela się paszę wspomnianą, aby matki do udzielania mleka wzmacniały. — Jak wiadomo, że z buraków białych wyrabiają cukier, który zarazem i rafinują, w niektórych fabrykach. Wytłoki z buraków nabywa się z fabryk cukru, cetnar za 25 centów; te wytłoki ubija się mocno w doły wykopane, które przykrywą się lekko słomą a następnie ziemią silnie ubitą. Tak urządzają wytłoki w Kongresówce w powiecie Gostyńskim, w którym to powiecie jest 16 fabryk cukru i 4 rafineryj. Z początkiem lutego lub marca udziela się z sieczką owcom i bydłu z nadzwyczajną korzyścią; a gdy sobie życzymy buraki pastewne zachować w doły ziemne, możemy to uczynić bez najmniejszéj obawy, lecz natenczas musiemy siekać w dole i ciężkością ubijać i tak samo zachować jak wyżéj nadmieniłem; tak zachowane buraki nabierają nadzwyczajnego smaku i z wielką korzyścią udziela się wołom w kwietniu do pracy. Nie tylko przez paszenie burakami inwentarz rogaty wedle życzenia pomyślnie wygląda, lecz i obornik wyrabia się znakomity, którego udziela się połowę pod każde zboże; obornik zaś uzbierany z paszy suchéj, wywozić musimy dwa razy więcéj pod siewy. — Nietylko woły, krowy, cielęta i owce utrzymują się dobrze przez paszenie burakami, ale nadto trzoda chlewna, zaparzając plewy burakami gotowanemi z korzyścią pożera. Lubo i kartofle taki sam użytek przynoszą w chodowaniu inwentarza, lecz niestety usiłujemy spieniężyć kartofle, nie pozostawiając nic na wzmocnienie ziemi. Kartofle surowe całe z sieczką pomięszane, udziela się koniom z dodaniem owsa z garniec i siana całą porcyę. Półkorzec kartofli wystarczy na 4 konie. Jednakowoż pokazało się w praktyce, że przez niedozór służby bywają wypadki, bo fornale kradną kartofle lub też konia przeładują i ztąd utwarza się fermentacya a następnie kolka niebezpieczna; dlatego bowiem kartofle parowane są pewniejsze. Gniecionych kartofli trzy kubełki stajenne z czubem, z dodaniem dwóch garncy owsa do sieczki i siana 20 funtów na 4 konie, obrok na dobę wystarczający, i konie przez zimę dobrze się trzymają; jednak radzę trzymać się buraków, bo sadzenie takowych mniejszy koszt pod każdym względem za sobą pociąga i tak: mórg jeden wyda 150 do 200 korcy buraków, kiedy ten sam mórg wyda co najwięcéj 80 do 90 korcy kartofli. — Wprawdzie po największéj części utrzymują gospodarze, że sadzenie buraków wiele pracy wymaga i nie zawsze w urodzaju odpowiedzą; nie jest tak jak sobie wystawiamy i mylne w tem względzie mamy przekonanie; dlatego bowiem sadzenie buraków które urodzić się muszą, wyjaśnić postanowiłem. — Wprawdzie buraki wymagają roli spójnéj, jaka się znajduje w powiecie Sanockim, natomiast kartofle potrzebują mniéj spoistéj, lecz ziemi zdrowéj, nie murszatéj. — Ziemię pod buraki uprawia się w sposób następujący:

Jeżeli pragniemy mieć ośm morgów buraków, potrzebujemy natenczas zasadzić ziarnem dwie morgi roli, na te dwie morgi roli gdzie mają być sadzone buraki, wywozi się zaraz po żniwach mierzwę drobną czyli obornik mocno i regularnie rękami nie widełkami rozrzucony, „nie zważając na to, że ta ziemia przed siewem oziminy była pognojona“ takowy na 4” do 5” cali przyorać i natychmiast walcem żelaznym zwalcować, przez co mierzwa nabiera wcześnie rozkładu, a gdy chwasty z siebie wyrzuci, przeorać w poprzek drobno na 10 cali głęboko i tak pozostawić na zimę; z końcem marca lub na początku kwietnia, gdy rola nieco przeschnie, zbronować zaraz najstaranniéj, aby bryłek nie było, następnie przeorać na 10 cali w karę, to jest, pług za plugiem, zbronować dokoła i zaraz radełkiem żelaznem wyorać proste radliny, zagłębiając radełko do 8 cali; na pręcie $7^1/_2$ łokci długim, wypada zrobić dziesięć radlin koniecznie, i te mają być podług miary wyorane, bo wypielacz żelazny do téj miary zastosowany, który fabryka narzędzi rolniczych Pana Wernera, mieć będzie. Po wyrobieniu radlin, należy takowe walcem drewnianym ośm cali w przecięciu grubym, długim łokci trzy, radliny wzdłuż zwalcować, aby grzebienie radlin były nieco przygniecione. W czasie téj roboty, nasienie buraków oczyścić z próżnych ziarnek, wybór ziarnek buraków na 24 godzin namoczyć w wodzie; po odcedzeniu, biorą się takowe w pole „moczenie ziarnek uskutecznia się w trakcie robienia radlin, aby ziarnka były gotowe, bo wysuszona ziemia być nie może“ i udzielić każdéj dziewczynie po pół kwarty, które to ziarnka wsypać w fartuszek, w połowie za pas założony, następnie bierze dziewczyna w lewą rękę nasienia pół garstki, bierze nasienie dwoma palcami prawemi z lewéj ręki, tyle ziarnek ile może utrzymać we dwóch palcach, jednak najwięcéj od 3 do 4 ziarnek, trzymając w dwóch palcach, kładzie takowe w radlinę dwoma palcami na jeden cal głęboko, i zaraz temi palcami zagrzebać; nad ziemią na takiem wykonaniu dozór ma być ścisły, i tak daléj postępując, buraki sadzą się w odległości 6” do 7” cali; tym sposobem sadzenie buraków najpewniejsze, mało wymagają pracy i urodzić się muszą, byleby tylko zasadzone były na początku kwietnia. — Lubo przymrozki kwietniowe szkodliwe na ziemiopłody, jednakowoż buraki pastewne wytrzymują przymrozki kwietniowe, natomiast niektóre chwasty wzrastające nikną i marnieją, wszelako nie wszystkie wyginą; dlatego bowiem, gdy się pokażą wrąz z bu-

rakami, takowe w grzebieniach radlin wytępić przez wypielenie ręczne, lecz nigdy w czasie deszczu, jednak z zachowaniem ostrożności, nie poruszając buraków, użyć nawet można w potrzebie motyki; małe natomiast chwasty w bruzdach pozostawić dla uniknienia kosztów, bo do wypielenia chwastów w bruzdach będących, będzie można zakupić wypielacz, w fabryce narzędzi rolniczych we Lwowie, (Towarzystwo agronomiczne wskaże, ponieważ w tem Towarzystwie złożyłem wypielacz) który to wypielacz nader praktyczny, zrobiony na model przezemnie wynaleziony, z wymiarem do radlin zastosowanym i przesłany do Towarzystwa agronomicznego we Lwowie dla użytku publicznego; spodziewam się i pewny jestem, że fabryka z małą korzyścią sprzedawać postanowi; kto będzie sadził buraki, marchew i kukurudzę, radzę aby zakupić wskazany wypielacz.— Gdy już powiedzieliśmy o sadzeniu buraków ziarnkami na przestrzeni dwóch morgów, przystąpimy teraz do objaśnienia flancować się mających buraków, aby z dwóch morgów sadzonych ziarnkami, utworzyć morgów sześć, co uczyni razem morgów ośm, jak się wyżéj nadmieniło. — Przestrzeń sześciu-morgowa. przeznaczona na flancowanie buraków, powinna być na zimę przedwcześnie podorana czyli podłożona na 4" cale z pozostawieniem na zimę bez bronowania; w miesiącu lutym wywieść obornik, mocno nagnoić i rozrzucić natychmiast, nie zważając na śniegi i mrozy, byleby tylko nie było znacznego spadku; w kwietniu gdy rola przeschnie, umierzwioną ziemię zwalcować na krzyż walcem żelaznym; po takiem zwalcowaniu ziemia z rozrzuconym nawozem zrówna się dokładnie, następnie przeorać w poprzek od 7 do 8" cali głęboko; aby pognój przykryty był starannie i zwalcować powtórnie. W trzech tygodniach lub nieco późniéj, gdy ziemia chwasty na powierzchnię wyrzuci; te bowiem morgów sześć zorać w karę, czyli w kwadrat pług za pługiem na 10 cali głęboko, i tak zoraną ziemię pozostawić, aby zagnieżdżone zarodki chwastów, przez operacyą słońca i przechodzące deszcze na wierzch wydobyć; w trakcie téj roboty buraki na dwóch morgach zasadzone wzrastają, które powtórnie wypleć należy, gdyż burak znosić chwastów nie może; bruzdy wypielaczem zakupionym z fabryki oczyścić i chwasty wypielone wynieść na jednę lub dwie kupy, zabrać takowe dla trzody chlewnéj lub pod bydło podrzucić. Gdy buraki podrosną na 5" do 6" cali, obsypać lekko radełkiem żelaznym przykryte ziemią krzaki buraków, odsłonić ostrożnie i użyć do téj roboty dwie pracowite dziewczęta; a gdy buraki zgrubieją jak cygaro za dwa centy, wówczas ziemię przysposobioną do flancowania buraków, zbronować na krzyż jak najmocniéj, aby powstałe chwasty zmarnować, po trzech dniach ziemię tę walcem żelaznym zwalcować; a gdy tylko deszcz się zjawi, na który należy wyczekiwać, zaraz bowiem po deszczu przystąpić całą siłą do flancowania buraków w następujący sposób: Sześć kobiet pracowitych pod dyspozycyą włódarza użyć do przerywania buraków, na dwóch morgach będących; te bowiem kobiety wyrywając buraki, powinny wprzód przytrzymać lewą ręką cały krzaczek wyrosły, z których najgrubszy pozostawić w radlinie, zbywające zaś prawą ręką wyrwać ostrożnie, i w bruzdę na bok z uwagą położyć, a gdy spostrzeże dwa buraki obok siebie w odległości cala wzrastające, obydwa w radlinie pozostawi i przełoży pecynką ziemi, lub kamykiem pod ręką znajdować się mogącym; wyrywane buraki i położone w bruździe, niech dwie kobiety z pomiędzy sześciu przeznaczonych do przerywania, przebierają co większe, i takowe układać na bok w koszyki do flancowania — „im burak grubszy tem pewniejszy do wyrostu, bo w grubszym więcéj soku, więc łatwiejszy do przyjęcia, cienki zaś jako mniéj posiadający siły, promieni słońca nie wytrzyma.“ Przysposobione cztery pługi i szesnaście dziewcząt rozpoczną jednocześnie robotę przeznaczoną, a najprzód: wytknąć linię tyczkami na odległość dwóch prętów od jakiego przedziału lub miedzy, drugą linię wytknąć w takiéjże odległości, od pierwszéj linii, jeden pług niech stanie na końcu pierwszéj linii, drugi pług na drugiéj linii, dwóch ludzi niech prowadzi konie, aby linije prosto były wyorane, lecz zgłębia do 10" cali; gdy już linije wyorane zostaną, niech zaraz ci sami oracze zawrócą i zagnają swoje linije skiba na skibę, i jeszcze trzecią skibę odorzą, aby trzy skiby na każdej linii były zorane, zawsze na 10" cali głęboko; gdy już po trzeciéj skibie wyorano, każda dziewczyna bierze koszyk z burakami w lewą rękę, i podzielić dziewczęta, aby cztery stanęły po jednéj stronie trzech skib wyoranych, i cztery po drugiéj, rozdzielając dziewczęta w równéj odległości od siebie, a każda powinna mieć koszyk z burakami, który stawia lewą ręką na ziemi nie oranej, bierze kilkanaście buraków prawą, te oddaje do trzymania lewéj, prawą bierze po jednem buraku i kładzie na skibę, wszakże ogonkiem prosto położonym do bruzdy, kładąc jeden od drugiego na 7" cali; gdy te kilkanaście buraków położyła pojedyńczo na skibie, wraca się po koszyk pozostawiony z burakami i prawą ręką porywa ziemię z bruzdy i każdą flancę ziemią przyciska, aby równo leżała; skoro już stanęła przy koszyku, bierze takowy i wraca gdzie zakończyła kłaść na skibę buraki, powtórnie tym samem sposobem rozpoczyna dalszą robotę. Gdy po obydwóch stronach trzech skib wyoranych położono już flancę, oracze po obydwóch stronach prują swoje skiby zawsze na 10" cali głęboko, i tą skibą przykrywają flancę na skibie położone, zwracając jednak uwagę, aby oczka buraków nie były ziemią zakryte; a gdy już oracze przegnali skiby któremi przykryli flancę, powtórnie drugą skibę każdy wyorać powinien jako próżną, a gdy i trzecią zapędzą, dziewczęta znowu przystępują do kładzenia flancy na skibę, i tak daléj postępując z wszelką uwagą i pilnością, pamiętać zawsze na to, aby jedna skiba była próżna, jak przy sadzeniu kartofli; rozumie się, że i następne ośm dziewcząt z drugiemi dwoma pługami tak samo jednocześnie powinny flancować buraki, dla spiesznego wykonania zamierzonéj pracy, aby ziemia nie wysychała. Gdy już przestrzeń sześciu-morgowa zaflancowaną zostanie, niech zaraz wszystkie dziewczęta i kobiety przedepczą ziemię luźną, pomiędzy burakami flancowanemi, aby ściślejszą stać się mogła. — Po upływie kilku dni, flancowane buraki ożywione zostaną i wzrastać będą pomyślnie; tem sposobem flancowane buraki wyrastają olbrzymie i pielenia nie potrzebują, tylko gdy nowe liście dobrze odrosną, wypada koniecznie obradlić; przerwane buraki na dwóch morgach będące natychmiast radełkiem z głębia obsypać, i przykryte ziemią przez obradlanie, odsłonić; takiem postępowaniem robota w burakach, przed koszeniem łąk i koniczyn, zakończoną być powinna, dlatego z początkiem kwietnia dwa

morgi ziemi, nasieniem buraków sadzone być muszą.— Tem sposobem i włościanie powinni sadzić buraki, jeżeli pragną mieć morgę buraków, to niech zasadzi ziarnkami prętów kwadratowych 50, a resztę roli prętów 250 niech przysposobi do flancowania, jak się wyżej powiedziało.

Co słychać w świecie?

Francya. Prezydent Mac-Mahon przekonawszy się, że monarchiści nie zrzekają się wcale planów restauracyjnych choćby z największą szkodą kraju, zaczyna przychylać się ku partyi republikańskiej, której powodzenie ojczyzny więcej leży na sercu, jak monarchistom. Zamierza on także przenieść rząd z Wersalu do Paryża, zaczem poszłoby niezawodnie i przeniesienie Zgromadzenia narodowego. Dotąd opierano się temu z obawy, ażeby obrady zgromadzenia przez motłoch paryzki nie były zakłócone.

Zgromadzenie narodowe na ostatniem przed świętami posiedzeniu uchwaliło zniesienie sekwestru na prywatnym majątku Napoleona III., poczem odroczyło się aż do 12. maja.

Oprócz Paryża postanowiono obwarować i miasto Lyon. Forty na około miasta będę zbudowane na skalistych wzgórzach i tak wysunięte za miasto, że nieprzyjaciel przy ich oblеganiu nie będzie mógł wcale miastu szkodzić. Roboty przy innych twierdzach położonych nad granicą niemiecką, rozpoczną się już w b. m.

Minister wojny wydał rozkaz, aby przy budowie fortyfikacyi nikogo z obcych nie przypuszczano do roboty, ani też pozwalano je oglądać. Minister uznał za stosowne wydać ten rozkaz, albowiem ze wszystkich stron otrzymuje doniesienia o szastaniu się oficerów pruskich spełniających rolę szpiegów.

Sławny komunista Rochefort, wywieziony do kolonii karnei w Nowej Kaledonii, potrafił zbiedz z kilku towarzyszami; okręt pod banderą angielską zabrał go na pokład i powiózł do Europy. Obecnie znajduje się w Londynie.

Włochy. Dnia 4. kwietnia przyjmował papież wielką liczbę cudzoziemców z Furopy i Ameryki. Książe Fürstenberg na czele, odczytał adres, wyrażający ubolewanie nad prześladowaniem kościoła katolickiego i upewnienie wszystkich katolików wytrwania przy nim.

Z powodu że i we Włoszech śluby cywilne mają być zaprowadzone, biskupi lombardscy podali petycyę do króla, ażeby ślub kościelny odbywał się zawsze wprzódy od ślubu cywilnego.

W Sycylii odżył na nowo bandytyzm, do którego ukrócenia wyruszyły wojska.

Hiszpania. Walka Republikanów z Karlistami skoncentrowała się około twierdzy Bilbao, którą ci ostatni oblegając zdobyć usiłują. Zająwszy skaliste wzgórza stawiają skuteczny odpór wojskom rządowym, których poświęcenie ma być bez granic. Zawziętość walki udowadnia śmierć dowódzcy karlistowskiego jen. Ollo, a ciężkie ranienie jen. wojsk rządowych Primo de Rivera i Lomy. Wielką szkodę zrządzają Karlistom działa Kruppa sprowadzonych z Prus, do których obsługi najęto kilkunastu pruskich oficerów. Po trzechdniowej morderczej walce dalsze operacye zostały przerwane. Obie strony liczą po kilka tysięcy poległych i ranionych: marszałek Serrano przodujący swoim z nieustraszoną walecznością, odjechał do Madrytu zdając komendę jen. Concha.

Turcya. Bośniacy zbiegli w zeszłym roku przed prześladowaniem baszy tureckiego na terytoryum austryackie (do nowej Gradiski), za wstawieniem się tegoż rządu otrzymali amnestyę i powrócili do ojczyzny.

Wiedeń. O odpowiedzi cesarza na list Ojca Świętego w sprawie austrjackich ustaw wyznaniowych pisze wiedeński *Volksfreund*: „Wedle dochodzącego nas właśnie doniesienia z Rzymu odpowiedź cesarza do Jego Świątobliwości brzmi łagodnie i tchnie serdecznością; wyznaje wprawdzie J. C. Mość, że musi sankcjować ustawy, bo taka jest wola parlamentu; ale dodaje zapewnienia, które łagodzą gorycz tego wypadku. Na Jego Świątobliwość list ten zrobił wrażenie korzystne.“ *Volksfreund* daje do zrozumienia, że książęta Kościoła w Austrji nie posuną się za daleko w swéj opozycji przeciw ustawom.

Rozmaitości.

— Palenie zwłok wejdzie zapewne w życie prędzej, jak się tego spodziewano. W Wiedniu Rada miejska poleciła właśnie wyższemu inżynierowi sporządzić na próbę przyrząd czyli piec do palenia zwłok ludzkich.

— Według kontraktu ślubnego księcia angielskiego z W. księż. moskiewską, car Aleksander przeznaczył swéj córce jako posag 2 miliony rś. i prócz tego roczną rentę 75.000 rś. W razie gdyby zmarła bezdzietnie, wraca cały majątek do Rosyi z wyjątkiem 250.000 rś. zapewnionych wdowcowi.

— Atrament dobry i tani należy robić w domu, kupowany bowiem po sklepach zwykle jest lichy i drogi, fabrykują go bowiem nasi dowcipni żydkowie i rozsełają po kraju jako wyrób zagraniczny. W tym celu ucіera się w porcelanowem naczyniu 6 części wagi błękitu paryskiego (farbki od bielizny) z 1 częścią krystalicznego kwasu szczawiowego i małą ilością wody, aby utworzyć płyn gęstawy, który się następnie rozcieńcza wodą deszczową lub rzeczną, dopóki nie odzyska żądanego odcienia.

Płyn ten wlany do butelki, da wyborny atrament, którego zabarwienie jest daleko mocniejsze, i do którego nie potrzeba już dodawać gumy. — Błękit paryski i kwas szczawiowy dostanie w każdym handlu korzennym albo w aptece.

— W Szwajcaryi inżynier dróg żelaznych p. Mękarski wynalazł nowego systemu karabin, z którego w przeciągu 15 sekund dać można 15 strzałów. P. Pękarski przedłożył swój wynalazek rządowi francuzkiemu.

— Gmina Filadelfijska w Ameryce w Stanach Zjednoczonych przeznaczyła milion dolarów na urządzenie wystawy powszechnej, która odbyć się ma w tem mieście w r. 1875. Kwota ta wraz z sumą assygnowaną na ten cel ze skarbu stanów Pennsylwanji wynosi ogółem 5 milionów dolarów, czyli około 10 milionów zł.

Wydawca S. Jordan.

Redaktor odpowiedzialny *Jan Krawecki.*

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.